Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 266 Kraków, sobota 18 listopada 1933 Rocznik XLII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Rozmowy polsko-niemieckie

Czy dzień 15 listopada będzie „epoką“ w stosunkach polsko-niemieckich? Tak wyglądałoby wedle słów i intencji prasy sanacyjnej, której stanowisko jest zupełnie zrozumiałe: dla niej wszystko, co robi oficjalna polityka czy w dziedzinie wewnętrznej czy zewnętrznej jest mądre, celowe tak, że opinja powinna wszystko przyjmować nietylko ze ślepą wiarą, ale z entuzjazmem.

Co właściwie stało się 15 listopada? Oto poseł polski w Berlinie p. Lipski miał rozmowę z kanclerzem Hitlerem. Wiemy, że posłowie innych państw także rozmawiają z przedstawicielem Niemiec, bo tym Hitler, niestety, jest. Jeżeli więc z tej rozmowy robią coś nadzwyczajnego, wprost epokowego, to chyba na podstawie jej treści, nie z powodu samego faktu jej odbycia się. Przypatrzmy się więc tej treści na podstawie dwóch enuncjacyj urzędowych: polskiej i niemieckiej.

Pierwsza enuncjacja polska mówiła, jakoby w rozmowie Hitler — może nie całkiem wprost — napomknął o możliwości zawarcia polsko-niemieckiego paktu o nieagresji. W uzupełnieniu tej informacji czytamy już następnego dnia („Czas“ z 17 bm. jako ocena sfer miarodajnych): „Toteż rozmowa z 15 listopada może być traktowana tylko jako wstęp do prac nad odprężeniem między obu krajami, lecz **musi być pogłębiona i ujęta w formy prawne** (naprzykład **paktu o nieagresji lub t. zw. Locarna wschodniego)**, by móc przynieść wszystkie tak niezmiernie pożądane skutki, które w środowej deklaracji potencjonalnie tkwią“.

Jeżeli umiemy czytać, to z tej enuncjacji wynika, że sama rozmowa z 15 listopada niema praktycznego znaczenia, chyba że po niej „coś“ nastąpi, np. pakt o nieagresji czy Locarno wschodnie. Tak powiada strona polska. A co na to strona niemiecka? Odpowiedź na to daje oficjalna enuncjacja niemiecka, która przedewszystkiem stwierdza, że rozmowa z 15 listopada jest tylko dalszym ciągiem rozmów wszczętych przed około 2 miesiącami i dochodzi do następującej konkluzji w ocenie tych rozmów: „Wobec twierdzeń wysuwanych ze strony francuskiej, że polsko-niemieckie rokowania zmierzają do zawarcia paktu o nieagresji, względnie do Lokarna wschodniego — sfery polityczne wskazują na komunikat wczorajszy, który mówi **jedynie o niestosowaniu metody gwałtu.** Podczas wczorajszych rozmów **nie chodziło jeszcze wogóle o żaden układ.** Rozpoczęte obecnie z Polską rokowania na zasadzie „niestosowania metody gwałtu“ leżą zresztą w linji prowadzonej przez Niemcy polityki“.

Mamy więc coś wręcz przeciwnego: niema mowy o żadnym układzie wogóle, a o pakcie o nieagresji czy o Lokarnie wschodniem w szczególności — chyba dostateczny powód do traktowania tych rozmów jak zwykłe gadanie dyplomatyczne, które się prowadzi dla — zasłonięcia prawdziwych intencyj. Jest to pogląd tembardziej racjonalny, ileże komunikat niemiecki kładzie nacisk na stwierdzenie, że polityka niemiecka idzie wogóle po linji niestosowania gwałtu — niech do tego ilustracją będzie, co się dzieje w Austrji, Gdańsku i t. d.

Jeżeli ten kubeł berlińskiej zimnej wody jeszcze nie wystarcza na ostudzenie przedwczesnych zapałów pewnych organów sanacyjnych, może zrobi to oświadczenie kompetentnego chyba w tej materji ministra spraw zagr. p. Becka, który przedstawicielom PAT oświadczył, że „przywiązuje bardzo duże znaczenie do stanowiska, jakie kanclerz Rzeszy zajął w sprawie stosunków polsko-niemieckich“, ale — koniec tego „dużego znaczenia“ wskazuje, o co chodzi: **o oddziaływanie na politykę wewnętrzną**; o to, aby ludzie z jednej i drugiej strony granicy zapomnieli o „ciężkim codziennym trudzie ze skutkami kryzysu ekonomicznego“ — metoda, jaką posługują się dyktatorzy Mussolini i Hitler, a która i dla sanacji nie jest do pogardzenia w tych ciężkich czasach.

Tak się złożyło, że rozmowy te prowadzi się u progu zimy, która — dla Niemiec w każdym razie — może być przełomową dla stosunków wewnętrznych. Cóż prostszego, jak wygłodnionym, bezrobotnym masom mignąć przed oczyma możliwością „wielkiego sukcesu“ w polityce zagranicznej? To przecież jest główną podstawą „zwycięstwa“ Hitlera: wyprowadzić Niemcy z odosobnienia, uczynić je znowu równouprawnionem wielkiem mocarstwem, które gwiżdże na traktaty! Jeżeli znajduje się partner, który chce w tej grze brać udział, tem lepiej dla — Hitlera, lepiej szczególnie jako atut przeciw Francji dla wymuszenia na niej takichsamych rozmów.

—ooo—

Utrata mandatów skazańców brzeskich

Marszałek Sejmu otrzymał już z warszawskiego sądu okręgowego zawiadomienie o utracie praw sześciu skazańców brzeskich posłów Barlickiego, Dubois, Ciołkosza i Liebermana z PPS, oraz Kiernika i Witosa z klubu ludowego.

W myśl art. 111 punktu 3 ordynacji wyborczej utrata prawa wybieralności pociąga za sobą wygaśnięcie mandatu poselskiego. Procedurę w tym wypadku ustala art. 2 regulaminu sejmowego. Według niego marszałek komunikuje o wygaśnięciu praw danego posła na najbliższem posiedzeniu plenarnem Sejmu, a Izba stwierdza wygaśnięcie mandatu. Następnie marszałek odsyła sprawę do głównej komisji wyborczej, która wyznacza następców z list okręgowych i państwowych.

Wśród następców skazańców brzeskich znajdują się: b. marszałek Sejmu p. Maciej Rataj ze stronnictwa ludowego oraz tow. Kuryłowicz z PPS. Znajdują się wśród nich także dwaj, którzy w ostatnim czasie przeszli do sanacji i wstąpią do klubu BB albo do grupy pos. Michałkiewicza. Są to pp. Cieplak i Jankowski.

Otwarta zostaje jeszcze sprawa diet wymienionych sześciu posłów za grudzień, a to z tego względu, że orzeczenie o utracie mandatów nastąpi dopiero po upływie 30 dni odroczenia sesji, a więc po 1 grudnia. Regulamin o tem wyraźnie nie mówi, a w kołach sanacyjnych utrzymują, że wypłata względnie wstrzymanie diet zależały od marszałka. Prawdopodobnie więc nie będą one wypłacone, zresztą posłom Witosowi i Kiernikowi wstrzymano diety już w dniu 1 listopada.

Wyrok już wydany?

—o—

Francuska prasa twierdzi, że w procesie o podpalenie Reichstagu odbywa się rozprawa, ale wyrok został już dawno wydany i treść jego jest już ustalona. **Trzej Bułgarzy i Torgler zostaną skazani na śmierć. Wyrok zostanie wykonany tak szybko, aby świat nie miał czasu na zaprotestowanie.**

„Opieszali“ wierzyciele...

—o—

W związku z terminem wpłaty drugiej raty pożyczki narodowej, pojawiły się w prasie notatki, stwierdzające, że wśród tych którzy podpisali pożyczkę i obiecali ją udzielić rządowi w kilku ratach, znaleźli się "opieszali", którzy nie dotrzymali terminu wpłaty. Wobec tych „opieszałych“ zastosowano różne środki, a głównie oddawano ich opiece urzędów skarbowych.

Dotychczas znaliśmy opieszałych dłużników, opieszałych podatników, ale ci, którzy podpisali pożyczkę narodową są wierzycielami. Wyrósł więc na powierzchni obecnej radosnej rzeczywistości nowy typ „opieszałego“ wierzyciela.

Mówi się dziś dużo o strukturalnej przemianie ustroju gospodarczego i społecznego, ale zdaje się nawet filozofom się nie śniło, aby tego rodzaju pojęcie opieszałego wierzyciela zaistniało.

Żyjemy w niezwykle "ciekawej" epoce. Szkoda tylko, że równocześnie jest ona taka smutna, gdy tematu do humoru jest tak wiele.

Podróże p. Koca

—o—

Wiceminister skarbu i członek zarządu Banku Polskiego p. Koc znowu wyjechał do Paryża. Podróż ta ma na celu dalsze wałkowanie sprawy magistrali węglowej, która jakby zawisła w powietrzu. Kolej mieli finansować Francuzi kwotą 1 miljarda franków, wpłacili tylko 300 miljonów. Reszty zapadłej już od przeszło roku zapłacić nie chcą. Co było robić, kiedy budowę już rozpoczęto? Musiał ją finansować rząd polski, musiał sam dostarczyć taboru, musi sam utrzymywać ruch. A tymczasem istnieje Tow. polsko-francuskie, istnieje komitet dyrekcyjny w Paryżu, istnieje dyrecja w Warszawie — dobre okazje do ciągłego podróżowania.

Obecna podróż p. Koca ma podobno specjalne znaczenie. Chodzi o przejęcie przez Tow. polsko-francuskie eksploatacji kolei i o zakup taboru — sprawy przecież nienowe, których jednak mimo kwartalnych jazd do Paryża nie zdołano załatwić. Ale o wypłacie zalegających transz przez Francuzów nie mówi się. Widocznie nie ustała jeszcze przeszkoda, jaką ciągle wysuwano tj. kiepskie warunki na giełdzie. Może jednak coś się teraz da zrobić, ileże w towarzystwie p. Koca pojechał p. Baczyński, dyrektor departamentu obrotu pieniężnego w min. skarbu — może specjalista od obrotu potrafi tak sprawę obrócić, aby wynikiem obecnej podróży był nietylko — rachunek na diety.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Po „zwycięstwie" Hitlera

Prasa niemiecka „Trzeciej Rzeszy", wprzęgnięta już bez reszty do rydwanu hitlerowskiego, święci w dalszym ciągu „olbrzymi tryumf" dnia 12 listopada, dnia „wyborów" do nowego Reichstagu i tak zw. plebiscytu.

Opisywaliśmy dość dokładnie *środki* jakich użyła partja narodowo - „socjalistyczna", by „zdobyć" owe miljony głosów, na których *Hitler* ma się teraz opierać w swojej polityce zagranicznej. Cała epopea teroru, gwałtu i cynizmu nie stanowi dla Europy żadnej niespodzianki: „głosowanie" obozów koncentracyjnych było w tym cynizmie punktem naprawdę szczytowym, nie mieszczącym się w najłagodniejszych, w najbardziej „liberalnych" i rozciągłych określeniach tego, co przywykliśmy dotychczas nazywać *moralnością, rycerskością* i t. p.

Pozostaje wszakże fakt istotnie *realny*, decydujący o bardzo wielu rzeczach; *hitleryzm* jest *narazie* czynnikiem *jedynym*, który nadawać będzie kierunek polityce konkretnej *Państwa* niemieckiego, zbrojącego się w tempie nieomal błyskawicznem, rozsadzającego świadomie i konsekwentnie wszelkie *organizmy międzynarodowe*, wytworzone bezpośrednio czy pośrednio przez r. 1918, jak Liga Narodów, Międzynarodowa Organizacja Pracy, Konferencja Rozbrojeniowa.

Co uczyni *Hitler* teraz? Co *pragnąłby* osiągnąć? Chciałby osiągnąć *kompromis;* kompromis nie z Ligą Narodów, ale z „wielkiemi mocarstwami"; kompromis, prowadzący objektywnie do odnowionej koncepcji „*Paktu Czterech*", — do „koncertu mocarstwowego", *jedynego gospodarza Europy* o zapewnionej przewadze we wnętrznej *prądu faszystowskiego.* Włochy *Mussoliniego* mają pełnić rolę „tarczy ochronnej" dla planów „Trzeciej Rzeszy"; stąd pismo odręczne *Hitlera* do *Mussoliniego*, dostarczone do Rzymu osobiście przez *Goeringa;* stąd — ustawiczny „flirt kulturalny" Berlina i Rzymu.

„*Koncert mocarstw*" na gruzach Ligi Narodów — to zadanie aktualne *faszyzmu* w zakresie polityki międzynarodowej. Z pomocą pośpieszy zawsze chętnie naiwny pacyfizm typu *Mac-Donalda*, sądzący, że, jeżeli *Hitler* mrugnie „pokojowo" lewem okiem, to trzeba rozpływać się w zachwycie, by zachęcić w ten sposób Berlin do „wytrwania na dobrej drodze".

* *

Bez końca, przy każdej sposobności musimy powtarzać ludziom tę prawdę, że *faszyzm utrwalony* oznacza prędzej albo później *wojnę*, oznacza ją z koniecznością nieubłaganą, z logiką nieodpartą. I niema innego narzędzia ratunku, niema innego sposobu, niż *złamanie faszyzmu* temi siłami, które istnieją na świecie, t. j. siłami *ruchu socjalistycznego* i tych *demokracyj europejskich*, co potrafiły ocalić siebie z pośród chaosu.

Czy *Polska* obozu „sanacyjnego" może uczestniczyć w wysiłku, od którego zależą i jej własne losy?

Niestety, — *nie może!*

W tym punkcie łączność *sytuacji wewnętrznej z polityką zagraniczną* występuje najjaskrawiej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

...ale nie dla Ciebie...

I cóż z tego, że drzewa na słońcu się złocą,
kiedy Ty ich nie widzisz, mój nieszczęsny bracie,—
nie trza Ci mówić o tem, mój bracie — i poco?—
Wiesz — jesień nie jest złota i znaczy chłód w chacie.

I nie trzeba Ci mówić, że mróz ma blask srebra
i w białym śniegów puchu wnet opadnie zima —
Ty wiesz, że pewnie pójdziesz do ludzi, po żebrach,
bo nie było rozkoszy, nie będzie, jak niema

Wiesz, że nadejdzie wiosna, przyniesie przednówek
i dzieci będą głodne, a jak zamrze które:
nie będziesz miał dla księdza przecież na pochówek—
chyba je sam pochowasz pod cmentarnym murem

I wiesz, że przyjdzie lato w zbożach rozzłocone,
w bieli srebrnych obłoków na niebieskiem niebie,—
jabłka będą dojrzewać złote i czerwone,
ziemia będzie bogata — ale nie dla Ciebie.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Robotnicy w brunatnym Gdańsku

Gdańsk, w listopadzie 1933.

Klasa robotnicza w Gdańsku prawie w całości należała do klasowych związków zawodowych. Mniejsze związeczki chrześcijańskie i in. żadnej roli w życiu proletarjatu gdańskiego nie odgrywały i wiodły suchotniczy żywot.

Po zawładnięciu Gdańskiem hitlerowcy główny atak przypuścili na związki zawodowe. Stworzono organizację robotniczą hitlerowską na wzór istniejącego w Niemczech NSBO. (National-Sozialistische Betriebs-Organisation), do której przedewszystkiem musieli wstąpić wszyscy pracownicy i robotnicy użyteczności publicznej. Wielu oddanych partji socjalistów wstąpiło do NSBO., nie chcąc utracić w tych ciężkich czasach pracy. Wybitniejszych zaś funkcjonarjuszów związkowych, oraz działaczów socjalistycznych bez pardonu, po 25 latach pracy, wydalono, nie dając im żadnej odprawy, a wydalenie motywując tem, że nie nadają się do pracy. Ten motyw wcale nie przeszkodził władzom miejskim, aby tychże nienadających się do pracy robotników i pracowników zmuszać do instruowania nowoprzyjętych szturmowców, którzy elementarnego pojęcia nie mieli o pracy, do której zostali przyjęci.

W porcie zatrudnia się tylko tych robotników, którzy nie są „staatsfeindlich", t. j. nie są wrogo usposobieni do obecnych władz państwowych. Jak i w wielu innych dyktaturach władze hitlerowskie utożsamiają się z państwem i kto nie jest hitlerowcem, tem jest wrogiem państwa. W ten sposób do robót w porcie angażuje się wyłącznie robotników, należących do organizacji NSBO.

Te same stosunki panują wśród robotników rolnych i innych zawodów. Robotnicy zamaskowali się na brunatno, ale w głębi ducha są nadal czerwoni. Nazywają się sami żartobliwie **„angielskiemi befsztykami"** (zewnątrz brunatny, a wewnątrz czerwony), albo też **„malinowemi pomarańczami"** (zewnątrz żółte, a wewnątrz czerwone) i czekają tylko sposobnej chwili, żeby zrzucić z siebie faszystowskie jarzmo.

Do towarzyszów naszych w Gdańsku często zgłaszają się tacy ucharakteryzowani na brunatno i proszą, żeby im nie mieli za złe, że wstąpili do faszystowskiego związku, bo w przeciwnym razie groziłaby im i ich rodzinom śmierć głodowa. Zapewniają, że na pierwszy zew gotowi są stanąć do walki w szeregach socjalistycznych.

Powstały po rozwiązaniu dawnych związków zawodowych związek z grupami poszczególnych zawodów został dnia 4 b. m. dekretem senatu rozwiązany. W uzasadnieniu zaznaczono, iż rozwiązanie spowodowane zostało tem, iż związek był przeciwny **„rządowemu programowi odbudowy Gdańska".**

„Rządowy program odbudowy Gdańska" każdy pojmuje, że znaczy to powrót Gdańska do Rzeszy niemieckiej.

Jan z Tczewa.

Z książek

W obronie upadłej kobiety (wydawn. Tow. Uniw. Robotniczego, Warszawa 1933, str. 227).

Książka ta, wydana przez TUR. z inicjatywy St. **Rapalskiego,** wiceprezydenta miasta Łodzi w okresie od 1927 do 1933 roku, nie ma na celu syntetycznego ujęcia sprawy handlu kobietami, za jaki uznać należy reglamentację prostytucji, uświęconą przez ustrój kapitalistyczny. Jest ona raczej przyczynkiem do tej sprawy. Jest ona protokółem stenograficznym procesu, jaki został wytoczony w 1922 roku St. **Rapalskiemu** za to, że stanął w obronie tak zwanej „upadłej kobiety", publikując na łamach „Łodzianina" artykuł, opisujący straszne warunki, jakie panowały w urzędzie sanitarno - obyczajowym miasta Łodzi. Na ławie oskarżonych zasiadł razem z nim Władysław Dolecki, redaktor „Łodzianina" organu P. P. S.

Przez salę sądową przewinęło się bardzo wiele osób w charakterze świadków, a wśród nich przeważały wczorajsze ofiary moralności klasowej, które przy istniejących przepisach i ich biurokratycznem stosowaniu nawet po wyjściu zamąż lub zajęciu się uczciwą pracą i nadal zaliczane były do kategorji kobiet upadłych, podlegając surowym przepisom reglamentacji. Przewód sądowy potwierdził wszystkie fakty, przytoczone przez S. **Rapalskiego** w jego artykułach i w bardzo ujemnem świetle przedstawił działalność lekarzy Urzędu Sanitarno - Obyczajowego, zmuszających szereg kobiet, zajmujących się zawodową pracą, do brania w urzędach hańbiących książeczek.

Oskarżony tow. **Rapalski** w gorących słowach, niezwykle wymownie przedstawił dolę kobiet, zmuszonych przez twarde warunki życia lub przez nieszczęśliwy splot okoliczności do kupczenia swem ciałem, a poniewieranych przez tych, którzy w korzystaniu z ich usług nie widzą dla siebie żadnej ujmy, — kobiet maltretowanych przez alfonsa, wyzyskiwanych przez właścicieli lupanarów i spychanych na dno przepaści, — kobiet, którym utrudnia się powrót na drogę normalnego życia.

Argumenty oskarżonych i fakty, stwierdzone podczas przewodu sądowego były tak wymowne, że nawet przeciwnicy polityczni do jakich należy sądzący sprawy w sądzie w pierwszej instancji, tj. w sądzie okręgowym łódzkim, sędzia Marjan **Cynarski,** wydał zgodnie ze swem sumieniem sędziowskiem wyrok uniewinniający. W motywach wyroku było powiedziane, że oskarżony, jako wybitny działacz Polskiej Partji Socjalistycznej, nie uznający żadnych kompromisów, napisał swój artykuł pod wpływem szlachetnego oburzenia, opierając się na faktach realnych.

Wprawdzie później, wskutek apelacji prokuratora, sąd apelacyjny w Warszawie skazał obu oskarżonych na kilka dni aresztu, umarzając im tę karę na mocy amnestji, jednak wrażenie pierwszego wyroku po rozprawie, której się przysłuchiwały tłumy łodzian, było najsilniejsze.

Dobrze się stało, że TUR wydał tę książkę, stanowiącą ciekawy przyczynek do jednej z największych naszych bolączek. Książka opatrzona przedmową niezapomnianej pamięci senatora S. **Posnera** spełni swe zadanie propagandy, dając wyraz protestowi, przeciw handlowi białemi niewolnicami i metodom znanym z oficjalnej reglamentacji tego smutnego procederu.

J. Krz.

Mały felieton

Matematyka

Są pewne pojęcia, do których bez zastanowienia ludzie przywiązują szczególną wagę. Przysłuchiwałem się kiedyś pewnemu śledziennikowi, który szeroko a długo rozwodził się o witaminach. Oracje swą zakończył apoteozą: Witaminy to wielka rzecz.

Wówczas wśród głębokiej ciszy rzuciłem pytanie: Dlaczego? I mówca oniemiał.

Tak samo istnieje wyolbrzymione pojęcie o matematyce. Matematyka — powiadają — to wielka rzecz. Dlaczego? — pytam. — Ano... bo... wiecie... matematyka to nauka ścisła. — Więc cóż z tego, że ścisła? — zapytuję. — Przecież i ogórki bywają ściśle, a nikt nie odważy się powiedzieć, że ogórek to wielka rzecz.

Zwinięto dwie katedry matematyki i zaraz znaleźli się ludzie, którzy z tego powodu podnieśli alarm. A ja powiadam, że dobrze się stało. Zadużo mieliśmy w Polsce matematyki i zadużo ludzi, którzy liczyli i dlatego tylu w Polsce się przeliczyło.

Czy ma kto pojęcie, ile krwi to napsuło w ciągu ostatnich lat w Polsce, że niektórzy zaczęli liczyć: miałeś tyle, wydałeś tyle, a gdzie reszta? Reszty właśnie nie było.

I cóż się okazało? Pospolite nieporozumienie. Jeden dawał i liczył, a drugi wydawał i nie liczył.

Albo inna sprawa. Głosowania przy wyborach. Ileż to sporów, kwasów, zatargów wynikło przy obliczaniu głosów? Głosy mówiły jedno, a matematyka — drugie. Teraz, dzięki Bogu, już się nie liczy i wszystko załatwia się przez aklamację. Nowy i doskonały system, uproszczona metoda: najpierw deklamacja, zakończona proklamacją, później aklamacja, zaś reklamacje nie są uwzględniane.

Stanowczo zadużo dawniej liczyliśmy. Zadużo mieliśmy przemądrzałych matematyków.

„Dałoj" matematyka!

ULTIMUS.

Zajścia w Rumunji

Król Karol po napędzeniu rządu partji chłopskiej Vajdy Wojwoda zamianował rząd „liberałów“ z Ducą na czele, mimo że mają oni w parlamencie znikomą mniejszość. Pierwszą czynnością nowego rządu była zapowiedź rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów. Jest to stary zwyczaj rumuński, gdyż przy każdych wyborach zwycięża zawsze będący u steru rząd — to właśnie nazywają „rumuńskiemi wyborami“.

Duca narazie parlamentu nie rozwiązuje, gdyż chce przygotować sobie pewne zwycięstwo. W tym celu nastąpią masowe zmiany na stanowiskach administracyjnych, to znaczy zostaną usunięci urzędnicy mianowani przez stary rząd i zastąpieni przez urzędników z ramienia nowego. Oni wraz z osławionym terorem i przekupstwem już postarają się, aby Duca otrzymał znaczną większość.

Zachodziła obawa, że stronnictwo chłopskie w takich wyborach wogóle nie weźmie udziału. Okazało się jednak, że będzie inaczej. Wprawdzie dotychczasowy przywódca i szef rządu Vajda Wojwod oświadczył, że wycofuje się z życia politycznego, natomiast wraca do polityki Maniu i on będzie kierował akcją wyborczą stronnictwa. A Maniu ma powody odpłacić się królowi, gdyż przecież on był tym, który w czerwcu 1930 sprowadził Karola z zagranicy i osadził na tronie, podczas gdy liberali wtedy najostrzej powrót króla zwalczali.

Zmiana frontu króla nastąpiła pod wpływem potężnych kół bankowych, które zwalczają stronnictwa chłopskie i jego rząd jako zwolenników inflacji w celu oddłużenia własności chłopskiej. W tym kierunku stronnictwo chłopskie było też zwalczane przez silne w Rumunji wpływy kapitału francuskiego, który obawiał się, że wskutek inflacji straci ogromną część swych w kraju inwestowanych kapitałów. Te wpływy podziałały na króla, który pozatem wiedział, że przy silnem stanowisku stronnictwa chłopskiego nie potrafi przeprowadzić swych zapędów dyktatorskich. Teraz ma wolne ręce.

Stalin, Kemal dwa bratanki

SOWIECKO-TURECKIE CZUŁOŚCI W ODESIE

W ubiegłą sobotę, jak wiadomo z depesz bawiła w Odesie delegacja armji tureckiej, armji państwa w którem za posiadanie dzieł Marksa lub Lenina idzie się na długie lata do więzienia, nie mówiąc już o losie czekającym człowieka któryby śmiał w Turcji rozszerzać zasady socjalizmu czy komunizmu. Witał ją oczywiście Woroszyłow, myliłby się jednakże ktoby sądził, że przyjęcie miało charakter grzeczności dyplomatycznej, że tylko czynniki urzędowe Rosji sowieckiej „z konieczności“ okazywały uprzejmość reprezentantom faszyzmu tureckiego, bo oto „Leningradzkaja Prawda“ opisuje tę uroczystość jak następuje:

„Przeszło 200.000 robotników odeskich demonstrowało dzisiaj (11 bm.) na cześć tow. Woroszyłowa i turecko-sowieckiej przyjaźni. Po całem mieście flagi i transparenty. W porcie plakaty z napisami: „Niech żyje przyjaźń sowiecko-turecka!“ itp. Na długo przed przybyciem okrętu tureckiego „Izmir“, w porcie i na ulicach żołnierze armji czerwonej i robotnicy trzymają szpaler. Eskadry samolotów polatują ponad morzem.

Punktualnie o 10 rano ukazuje się turecki okręt „Izmir“. Sowieckie okręty wojenne pozdrawiają 19 wystrzałami z armat, fabryki pozdrawiają syrenami. Okręt przybija wśród entuzjastycznych okrzyków „hurra!“

Opis toczy się dalej w tym samym „podniosłym“ stylu i wreszcie kończy się słowami:

„Przed tow. Woroszyłowem przechodzą demonstranci: robotnicy i robotnice fabryk. Robotnice rzucają kwiaty na trybunę, gdzie stoi delegacja sowiecka i goście tureccy.

Siadając do samochodu tow. Woroszyłow wśród gromkich okrzyków „hurra!“ woła: „Niech żyje armja turecka i jej znakomity przedstawiciel Izzetim-pasza!“ Izzetim-pasza odkrzykuje: „Niech żyje Woroszyłow — wódz znamienitej armji czerwonej!“

Tyle „Leningradzkaja Prawda“. Nasi domorośli sowietofile, którym socjalizm nigdy nie jest dość „koszerny“, dla których każde zbliżenie z niesocjalistycznemi jeszcze choć już antykapitalistycznemi warstwami społecznemi dla wspólnego oporu dyktaturze jest conajmniej „zdradą proletarjatu“ mogliby to interesujące pisemko czasami czytywać. — Robotnice fabryk komunistycznych obrzucające (na rozkaz zgóry) kwiatami przedstawicieli arcykapitalistycznej i najbezwzględniej wrogiej cieniowi choćby socjalizmu dyktatury Kemala-paszy, to obrazek, który warto sobie uzmysłowić.

Zwłaszcza, że niewiadomo jak bliską jest chwila gdy robotnicy rosyjscy na rozkaz partji komunistycznej obrzucać będą kwiatami przedstawicieli jakiejś innej również dyktatorskiej a zaprzyjaźnionej z sowiecką armji.

Z życia robotniczego

STRAJK W KOPALNI W GRUDNEJ

W uruchomionej przed kilku laty kopalni węgla w Grudnej koło Siedlisk—Bogusz w powiecie jasielskim wybuchł dnia 13 bm. strajk robotników.

W kopalni tej łamane są poprostu wszystkie ustawy robotnicze. Robotnicy są zatrudnieni ponad 8 godzin dziennie, a za godziny nadliczbowe oraz za pracę w niedziele i święta nie otrzymują ustawowej nadpłaty. Od czasu powstania kopalni, robotnicy nie otrzymali urlopów. Oczywiście nie wydano im także książeczek obrachunkowych. Zarobki nie są wypłacane od kwietnia br.!

Ostatnio firma zażądała od robotników podpisania deklaracji, że zgadzają się na dotychczasowe warunki pracy, tj. rezygnują z urlopów, należności za godziny nadliczbowe, godzą się na wypłacenie zaległych zarobków kiedy firma zechce itd. Gdy robotnicy odmówili podpisania deklaracji, firma opornych zwolniła i wówczas wybuchł strajk.

Zdumiewającą bezczynność w sprawie tych stosunków wykazuje inspektorat pracy w Nowym Sączu. Czyżby pan inspektor wogóle nie wiedział, co się w Grudnej dzieje?

—ooo—

SKAZANIE PRZEMYSŁOWCÓW ZA WYPŁATĘ ZAROBKÓW W TOWARACH. W sądzie starościńskim w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko dzierżawcom fabryki Kestenberga, braciom Gothelfom i kierownikowi fabryki H. Kestenbergerowi o zmuszanie robotników do przyjmowania zapłaty w towarach, które liczono im po cenie wyższej do 25 procent od rynkowej. Sąd starościński skazał wszystkich trzech po dwa miesiące bezwzględnego aresztu.

TRAVEN 15

KREW i BAWEŁNA

„Ależ muszę to sobie dopiero przemyśleć, co mam powiedzieć. Zobacz, tatku, raz już deszcz padał. I wygląda całkiem po temu, jakgdybyśmy mieli dostać bardzo wczesną porę deszczową, albo pełny tydzień kapuśniaczka. Wtedy cała bawełna pójdzie na marne, spadnie do błota i możesz długo szukać, aż znajdziesz takiego, który ci odkupi piasek zamiast bawełny. Im prędzej sprowadzimy bawełnę na targ, tem lepszą będzie cena. Gdy targ będzie pełny, będziemy się musieli cieszyć, jeżeli ją sprzedamy, choćby ze stratą dwudziestu lub dwudziestu pięciu centavos, o ile ją wogóle sprzedamy i nie zostanie nam na karku. Jak dotychczas to bardzo się pospieszyliśmy i bylibyśmy jednymi z pierwszych na targu.“

„Psiakość, chłopcze, masz djablo rację! Przed czterema laty musiałem ją sprzedać o trzydzieści centavos na kilu poniżej ceny początkowej i stałem jeszcze jak żebrak, który musi prosić o kawałek chleba. Ale przecież jeszcze zupełnie nie zwarjowałem, żeby płacić osiem centavos! Dawniej płaciłem nawet tylko trzy, gdy źle stało, cztery. Nie, to jest zadecydowane, wolę, żeby — do kaduka — bawełna zgniła i spleśniała, tak, jak stoi, zanim ja ustąpię!“

Mówiąc to, uderzył ręką jeden z prętów, jakgdyby tym jednym ruchem ręki chciał zmieść całe pole.

Potem wpadł ze złości na inną myśl.

W tej całej historji są winni tylko obcy, obcokrajowcy. Oni podburzają nam tutaj ludzi. Nie można im nigdy napełnić gardła. Nasi ludzie tutaj w okolicy są zawsze zadowoleni. Tak, Pan także, mr. Gale, jest jednym z tych agitatorów, tych bolszewików, którzy chcą wszystko postawić do góry nogami, zabrać nam ziemię i wyciągnąć nam łóżko z pod tyłka. Ale u mnie natrafiliście na fałszywy los. To już sam przeszedłem. Znam to, wiem, jak to się robi. Ale nie mieliśmy żadnych I. W. W. [1]) i tego rodzaju rzeczy.“

„Jeżeli Pan mnie ma na myśli, mr. Shine, niech się Pan nie krępuje. Nawiasem powiedziawszy nie dałem Panu powodu do stwierdzenia, czy jestem Wobbly [2]) czy nie.“

„Nie mieszaj się Pan do tego, o Panu wcale nie było mowy. Pana wcale nie miałem na myśli. Ala zapłacić, nie zapłacę i basta!“

„Słuchaj, tatku“ powiedział teraz Pet, nie odwracając się do ojca „co do obcych, to nie masz słuszności, wcale nie. Tych sześciu obcych więcej robi, niż tamtych dwunastu, czy czternastu Indjan. Tamci wogóle tylko dlatego robią, bo widzą, jak ci obcy pracują i wiele można zarobić. Gdy nasi tutejsi zarobią jednego peso są zadowoleni i urządzają sobie pięciogodzinną drzemkę, bo to jest im ważniejsze. Daję głowę na to, że bez tych obcych nie zebralibyśmy bawełny przed Bożem Narodzeniem.“

„Ale ja nie zapłacę osiem i na tem koniec!“

[1]) I. W. W. Industrial workers of the world — radykalny związek robotniczy.

[2]) Wobbly — członek I. W. W.

„Więc mogę nakręcić motor i jedziemy do domu“, powiedział Dick sucho i zlazł powoli z wozu.

Nie upłynęło jeszcze wcale dwie godziny, ale „tutejsi“ stali się ruchliwsi. Schwytali swoje muły i zabierali się do osiodłania.

Gdy kilku peonów zabrało się już do wsiadania, zerwali się nagle Antonio i Gonzalo, podrzucili swoje wielkie kapelusze wysoko w powietrze i zaśpiewali przeraźliwemi głosami:

„Nawet króla dar nasz zdobi,
Miljonera, prezydenta —“

Tamci natychmiast przestali zajmować się mułami i stanęli na miejscu, jak żołnierze po wysłuchaniu rozkazu. Nigdy przedtem nie słyszeli tej pieśni, wyczuli jednak natychmiast instynktem ciemiężonego, że jest to i c h pieśń, że ta pieśń ma tak ścisły związek ze strajkiem, ich pierwszym strajkiem, jak choral kościelny z religją. Nie wiedzieli, co to jest I. W. W., co znaczy organizacja, co to jest klasa. Ale pieśń uderzała w nich jak młot, słowa trafiały oddech ich istnienia. I pieśń skuwała ich razem w spiżowy blok. Zbudziła się w nich pierwsza, słaba jeszcze świadomość olbrzymiej potęgi i siły zjednoczonych w jednem wspólnem dążeniu proletarjuszów.

Gdy powtórzono pierwszy refren śpiewała już cała plantacja. Wiedziałem, co może się stać, gdy zacznie się ostatni refren, a nie przyjdzie wpierw żądana odpowiedź. Przeżyłem już to.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zbrojenia Niemiec Hitlera w świetle cyfr i faktów

Wiadomości własne otrzymane z kół dobrze poinformowanych

II.

Według urzędowych danych *w ciągu pierwszego półrocza rządów Hitlera zamówiono 6000 samolotów, w rzeczywistości zaś o wiele więcej.* Czerwcowe oszustwo z „czerwonemi samolotami nad Berlinem" było przygrywką do akcji obrony powietrznej Rzeszy, organizowanej przez Goeringa, oraz do agitacji za zakupem samolotów przez poszczególne kraje, prowincje, gminy, zakłady przemysłowe i przedsiębiorstwa handlowe.

Stopniowo wszelkie istniejące organizacje oraz jednostki zostają wciągnięte do obrony powietrznej. Najpierw zaprasza się na zebrania, ale rychło zaproszenia przeistaczają się w rozkazy, rozsyłane do domów, a nakazujące do stawienia się o tej i tej godzinie w tem a tem miejscu. Na zebranie to przychodzi w otoczeniu całej świty pan kierownik okręgowy, zazwyczaj jakiś major, ustawia wszystkich w szereg, daje komendę „baczność" (Stillgestanden), przechodzi przed frontem, sprawdza, czy czubki butów stanowią prostą linję, temu i owemu wpycha zanadto wystający brzuch, poczem, nie pytając nikogo o zgodę, wybiera pospolitaków, okręgowców oraz wyższe szarże obywatelskiej obrony powietrznej. *Takie zaproszenia służą zarazem do wyłowienia ze społeczeństwa jednostek dekujących się i nie należących do żadnej organizacji rezerwy, przysposobienia i t. d.*

Liczba lotnisk dla samolotów sportowych oraz szybowców w ostatnich czasach znacznie wzrosła; lądują i startują z nich także wojskowe samoloty. Nazwa lotniska nie jest przeszkodą ku temu. Odbywa się stałe szkolenie pilotów, których się liczy na tysiące. Niedarmo został Goering lotnikem wojennym, nie darmo także dla siebie, o ile prawdziwa jest wiadomość podana przez prasę, że już podczas wojny otrzymał on dwadzieścia kilka tysięcy marek prowizji od zakładów Bayrische Motorwerke z tytułu udzielonych zakładom tych zamówień. Za dostarczenie rządowi *Schleichera* wiadomości o tej łapówce naczelny redaktor *„Münchner Neueste Nachrichten"* dostał się za rządów *Hitlera do obozu koncentracyjnego, skąd wyszedł ślepym.* Druga osoba dobrze o tych sprawach poinformowana, pisarz *Frank Arnau*, przebywa obecnie w Barcelonie w Hiszpanji, gdzie musi strzec się nasyłanych skrytobójców i gdzie przez agentów hitlerowskich skradziony został z drukarni cały nakład pisma *„Antyfaszysta"*.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa zbrojeń niemieckich poza granicami Rzeszy. Więc przedewszystkiem *Sowiety*. Ze zbrojeniami w Sowietach skończyło się od maja r. b. Zato pracują inne kraje na uzbrojenie Niemiec.

W *Holandji* istnieje dziesięć większych zakładów, całkowicie lub częściowo przez Niemcy finansowanych, będących pod kierunkiem niemieckich instruktorów i zatrudniających wyłącznie niemieckich robotników. *Wszystkie te zakłady produkują materjał wojenny*, który po wyjściu z fabryki jest magazynowany w pobliżu granicy niemieckiej, ażeby w razie potrzeby mógł zostać natychmiastowo przewieziony do Rzeszy.

Najbardziej znany jest skład niemieckiego materjału wojennego w *Krimpen, gdzie zaraz po podpisaniu zawieszenia broni w r. 1918 Niemcy złożyli 2000 (dwa tysiące) armat ciężkiego kalibru na przechowanie. Tylko znikoma część tych armat została dotychczas zabrana, reszta znajduje się w dalszym ciągu w Krimpen.*

Jedna z holenderskich fabryk, wyrabiających dla Niemiec armaty, leży nawprost niemieckiego portu *Emden*. Cały personel tej fabryki mieszka w osiedlu, które jest obwarowane i strzeżone, jak forteca. Przewóz gotowych wyrobów odbywa się wyłącznie statkami Kruppa, do których załoga i personel pomocniczy rekrutuje się z pośród ludzi zupełnie pewnych, a więc zdeklarowanych hitlerowców, szturmowców i byłych oficerów, znanych ze swych prawicowych przekonań. Załadowanie materjału wojennego do Niemiec odbywa się przedewszystkiem w Rotterdamie, chociaż także w innych holenderskich portach widzieć można olbrzymie transporty narzędzi śmierci wywożone do Trzeciej Rzeszy, zapewniającej „szczerze i otwarcie" cały świat o swych intencjach pokojowych.

X.

Historja w 4-ch skróconych rozdziałach

(Według doniesień prasowych).

1.

Koniec września 1933 r. Zebranie urzędników Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu postanowiło subskrybować „dobrowolnie"... etc. Uchwale tej PRZECIWSTAWIŁ się kierownik biura fabrycznego, p. Mąkowski, którego wystąpienie wywołało... i t. d. i t. d.

2.

Początek października b. r. Dyrekcja Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu komunikuje, że p. Bronisław Mąkowski, kierownik biura fabrycznego, subskrybował, narówni z innymi urzędnikami przedsiębiorstwa, Pożyczkę Narodową i właściwą deklarację WŁASNORĘCZNIE PODPISAŁ. Podane poprzednio informacje... etc.

3.

Początek listopada b. r. P. Bronisław Mąkowski, kierownik biura fabrycznego Tom. Fabryki Szt. Jedwabiu ZWOLNIONY został z dn. 1 b. m. z zajmowanego dotychczas stanowiska...

4.

W dziesięć dni później. Starostwo brzezińskie ukarało w drodze administracyjnej kierownika biura fabrycznego przy Tom. Fabryce Szt. Jedw., p. Bronisława Mąkowskiego GRZYWNĄ W WYSOKOŚCI 2000 zł. (!) z zamianą na 4 tygodnie aresztu (!) za nieprzestrzeganie ustawy o przyjmowaniu do pracy inwalidów wojennych (!!).

(D. c. prawdopodobnie nastąpi).

B.

ALFRED CAPUS

Sprawa Mirata

Pan Mirat był szczęśliwym posiadaczem małej willi w czystem miasteczku środkowej Francji, a ja byłem jego letnikiem spragnionym ciszy i samotności. Niespełna dwieście kroków poza sadem płynęła rzeka, obfitująca w ryby, zatem, ku swej radości, mogłem oddawać się ulubionemu sportowi. Albowiem niema nic spokojniejszego ponad rybołóstwo w dobrowolnem osamotnieniu.

Zaraz w następnym dniu wywczasów zająłem się gorliwie wędką. Dookoła panowała zupełna cisza, nie było widać człowieka i dopiero po wyciągnięciu drugiej ryby usłyszałem poza sobą jakiś szmer w krzakach. Obejrzałem się i zobaczyłem staruszka uzbrojonego w wędkę i wiaderko, co, naturalnie, niezbyt mnie ucieszyło.

— Prawdopodobnie zająłem cudze miejsce? — wyjąkałem usprawiedliwienie.

— Nic nie szkodzi, usiądę trochę dalej — odpowiedział i poszedł.

W ciągu następnych dni widywałem go często, a raz nawiązała się między nami następująca rozmowa:

— Pan mieszka u Mirata?

— Tak.

— Taak, hmhm...

To wszystko. Mruczał coś jeszcze do swej brody i znikł.

Następnego dnia znów rozpoczął.

— Mirat jest pańskim przyjacielem?

— Niezupełnie. Znam go dopiero od pięciu dni. A czy to może pana przyjaciel?

— Mój przyjaciel? Co to, to nie. Ale go dobrze znam, to znaczy od bardzo dawna, już od czterdziestu lat.

— Wygląda na porządnego człowieka.

— Wygląda? Ale niezawsze tak było.

— Co oznaczają pańskie słowa?

— Mój panie, byłem ongiś prokuratorem i przed trzydziestu laty wszcząłem przeciwko Miratowi skargę o morderstwo.

— Morderstwo? Zdumiewające! Ale chyba został uwolniony?

— Tak pan sądzi. Skoro jednak podniosłem oskarżenie na podstawie ciężkich poszlak, został skazany za zamordowanie wdowy Vorez i jej dziecka. Było to wspaniałe zwycięstwo publicznego oskarżenia. Nie będę panu przytaczał bliższych okoliczności i szczegółów. Dość, że Mirat został skazany na dożywotnie więzienie i wysłany do Nowej Kaledonji. Wówczas rozpoczęły się ataki przeciwko wyrokowi i sędziom, a także przeciwko mnie, że jakoby Mirat był niewinny. W istocie znalazł się sprawca, który na śmiertelnem łożu przyznał się wobec świadków do popełnienia tej zbrodni. Wyrok został uchylony. Mirat wrócił, a ja zostałem zemerytowany. Od tego czasu Mirat cieszy się ogólnym szacunkiem, dostał spadek po zamożnym krewnym i uzyskał rentę. Historja jest już zapomniana, większość świadków zmarła i rzadko wspomina się sprawę Mirata.

— Straszne! Niewinnie był skazany na galery. Pan chyba uważa go też za niewinnego?

— Muszę. Moje władze przełożone tak zdecydowały. Przedłożono mi dowody, ale...

— Ale?

— I ja miałem dowody jego winy. Czyż zmarły nie mógł złożyć fałszywego zeznania? Zmarli nie obawiają się ziemskiej sprawiedliwości. Gdy oskarżałem, uważałem go za winnego. Teraz...

— Teraz?

— Teraz muszę go uważać za niewinnego, ponieważ ministerjum sprawiedliwości zadeklarowało jego niewinność.

— Ale pana własne, wewnętrzne przekonanie?

— ...że chodzi o sprawy, nad któremi przeszło trzydzieści lat!

Rzucił haczyk daleko na wodę, dając mi do zrozumienia, że uważa rozmowę za skończoną.

Spokój i samotność są na dłuższą metę nużące. Ze starego wędkarza-prokuratora nie dało się więcej nic wyciągnąć, zatem spróbowałem u pana Mirata.

Pewnego dnia przyniosłem mu z połowu szczupaki, on zaś przyjął je pod warunkiem, że uczynię mu zaszczyt pokosztowania win z jego piwnicy.

Podczas jedzenia i picia zaczął:

— Zaprzyjaźnił się pan z panem Lebrun, prokuratorem?

— Tak, łowimy ryby w pobliżu siebie i gawędzimy o tem i owem. Także o panu.

— Zrozumiałe, że prokurator Lebrun mówi o mnie. Jesteśmy starymi znajomymi.

— Słyszałem też o przerażającej historji. Nieszczęsny, jakże pan musiał cierpieć?

Mirat ani nie spoważniał, ani nie posmutniał, śmiał się:

— Nic dziwnego, że pan o tem słyszał, narobiło to wówczas dużo hałasu, nawet w Paryżu, nieprawdaż?

— I w Paryżu — przytaknąłem.

— Śmieszna rzecz. Wróciłem jako triumfator. Opozycja chciała to wyzyskać dla celów politycznych, jako że miałem być ofiarą rządu. Odmówiłem: miałem w Nowej Kaledonji dość wrażeń, teraz potrzebuję spokoju.

Opinja była zmienna. Troszczyły się o mnie niektóre gazety i partje. Inne potępiały. W tym czasie zmarły krewny pozostawił mi nieco grosza. Wtedy wahanie się skończyło. Czy nie zabawne? Jako biedny mogłem być przestępcą, zamożny Mirat był, naturalnie, szanowanym obywatelem. Haha! Nawet prawie męczennikiem, osobliwością miasta. Obcy pragnęli mnie poznać, podlotki prosiły o autograf. Potem nastąpił zwrot. Szeptano między sobą, że byłem rzekomo chytrym lisem, który wyciął pstyczka sprawiedliwości. Ale to powiększyło jedynie poważanie ze strony moich współobywateli. Aż jednego dnia (tu okrągła twarz Mirata promieniała) chciano mnie wybrać na mera. Odmówiłem, co ich bardzo dotknęło. I odtąd wszystko ucichło.

Byłem nieco zdumiony obojętnością, z jaką Mirat traktował niesprawiedliwy wyrok i pobyt w więzieniu. Zdawało się, iż niema w nim ani odrobiny żalu do społeczeństwa, które ponosiło odpowiedzialność za to straszne osądzenie. Pozatem, ani razu nie powiedział: „jestem niewinny".

W ciągu trzech miesięcy usiłowałem w naszych rozmowach rozwiązać to zagadnienie winy, ale zawsze wywijał się.

Dopiero przed samym wyjazdem zapytałem go wprost:

— Panie Mirat, proszę mi powiedzieć szczerze, czy pan był wówczas najzupełniej niewinny?

Uśmiechnął się ironicznie:

— Ach, panie! Minęło już trzydzieści lat, a więc jest obojętnem, czy ja, czy kto inny popełnił tę zbrodnię. Początkowo dowiedziono mi, że tylko ja mogę być mordercą, potem dowiedziono światu, że jestem niewinny. Doprawdy, nie wiem już, jak to było w rzeczywistości...

Pożegnaliśmy się, wróciłem do Paryża i odtąd nie widziałem Mirata już nigdy.

Tłum. K. L.

Zgromadzenia przedwyborcze nie wymagają zgłoszenia

Przypominamy, że zgodnie z artykułem 24 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o zgromadzeniach (Dz. U. R. P. nr. 48 poz. 450), zgromadzenia zwoływane w sprawie wyborów do rad miejskich na obszarze miast, objętych wyborami, w okresie czasu od rozpisania do dnia wyborów, celem omówienia sprawy wyborów i zastanowienia się nad kandydaturami, o ile odbywają się w lokalach — **nie wymagają żadnego zgłoszenia u władz.**

Zgromadzenia przedwyborcze, odbywające się **pod gołem niebem**, wymagają natomiast zgłoszenia u właściwej władzy (w starostwie bezpośrednio lub za pośrednictwem najbliższego posterunku policji państwowej).

Nadużycia w warszawskiej Radzie szkolnej

Przed kilku miesiącami doniosły niektóre warszawskie dzienniki o fatalnej gospodarce Rady szkolnej m. st. Warszawy, w której główne role grali b. posłanka na Sejm z „frakcji rewolucyjnej" Zofja Praussowa oraz dyrektor biura Łopiński. Działalnością Rady zajęła się prokuratura sądu okręgowego, pociągając m. in. do odpowiedzialności karnej sekretarza biura Wiśniewskiego, oraz członka zarządu Jędrzejewskiego, przeciw któremu prowadzone jest również dochodzenie prokuratorskie w sprawie jego nadużyć w państwowych zakładach teleradjotechnicznych. Śledztwo w tej sprawie już od 4 lat prowadzi apelacyjny sędzia śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia p. Dymitr Przewłocki i lada dzień należy oczekiwać terminu rozprawy sądowej.

Tymczasem jednak wychodzą na jaw szczegóły, jak gospodarowano w Radzie szkolnej, a zwłaszcza w komisji opieki szkolnej, na czele której stała p. Praussowa i która za tę gospodarkę, jako przewodnicząca komisji, ponosi całkowitą odpowiedzialność. Zarówno Rada szkolna, jak i komisja opieki wydawała pieniądze na prawo i lewo, pieniądze, otrzymane z drobnych ofiar społeczeństwa, lub subsydjów państwowych, samorządowych i Kas Chorych. Objadano dosłownie biedne dzieci. Na funduszach tych tuczyli się różni protegowani i zausznicy p. Praussowej.

Prasa warszawska zapowiada na najbliższe dni opublikowanie sensacyjnych szczegółów tej skandalicznej afery.

—ooo—

Samobójstwo prezesa najwyższego sądu Rzeszy

BYŁ SZYKANOWANY PRZEZ HITLEROWCÓW

We wiedeńskich kołach prawniczych, utrzymuje się od kilku dni pogłoska, że prezes najwyższego sądu Rzeszy Bumke miał popełnić samobójstwo. W związku z tem donoszą z Lipska, że prezes Bumke, który w roku ubiegłym rozstrzygnął spór konstytucyjny pomiędzy ówczesnym rządem pruskim Brauna a rządem Rzeszy, na czele którego stał von Papen, nie po myśli niemieckich kół narodowych, naraził się obecnym kierownikom Rzeszy. Po dojściu do władzy hitlerowców, był on narażony na rozmaite szykany. Na kilka dni przed ostatnim kongresem prawników niemieckich w Lipsku, prezes Bumke znikł z widowni i od tej pory nikt nie wie, co się z nim dzieje. Ponieważ ostatnio Bumke cierpiał na silny rozstrój nerwowy, pogłoski o jego samobójstwie są uważane ogólnie za wysoce prawdopodobne.

Jak wiadomo, w myśl ustawy, uchwalonej przez Reichstag w ubiegłym roku, w razie śmierci lub niemożności pełnienia urzędu przez prezydenta Rzeszy, prezes najwyższego sądu w Lipsku obejmuje jego zastępstwo.

—ooo—

Zamordowanie lekarza w obozie koncentracyjnym

W PRZEDDZIEŃ JEGO ZWOLNIENIA

Z Monachjum donoszą o zamordowaniu jednego z więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau dra Katza. Dr. Katz, który kilkakrotnie leczył ciężko pobitych więźniów, przytrzymywanych w obozie, został zamordowany w przededniu swego zwolnienia, co miało prawdopodobnie na celu usunięcie jednego z naocznych świadków znęcania się hitlerowców nad więźniami politycznymi.

—ooo—

Postępy socjalizmu w Szwajcarji

Na ziemi najstarszej w Europie demokracji, w Szwajcarji, socjalizm rozwija się ostatnio z siłą niepowstrzymaną. Zwycięstwa socjalistyczne w Zurychu i Genewie znane są naszym czytelnikom. Teraz odbyły się wybory do rady miejskiej w Bazylei, które przyniosły partji socjalistycznej **przyrost 1500 głosów i 2 mandatów.** Również wynik wyborów uzupełniających do rady państwa (senatu) w kantonie Neuchatel, uchodzącym dotąd za twierdzę konserwatyzmu, były bardzo nieprzyjemnym, zimnym tuszem dla burżuazji szwajcarskiej. W tym kantonie, który miał dotąd bardzo słaby ruch socjalistyczny wspólny kandydat koalicji wszystkich 3 stronnictw burżuazyjnych został wybrany 14.374 głosami, gdy kandydat socjalistyczny tow. Paweł Graber otrzymał 12.790 głosów, co dowodzi, że partja socjalistyczna jest dziś w kantonie Neuchatel **prawie równie silna jak wszystkie niesocjalistyczne partje razem.**

W jaki sposób „ICK" i „Głos Narodu" doszukają się w tych wynikach objawów „bankructwa marxizmu", nie wiemy, ale że się doszukają, to pewne.

—ooo—

Dokąd prowadzą „wodzowie" KPP?

DO POLICJI

Centralny Komitet Komunistycznej Partji Polski wydał komunikat, w którym podaje do wiadomości, że b. poseł komunistyczny w Sejmie polskim Jerzy Czeszejko-Sochacki został zdemaskowany i wykluczony z partji komunistycznej.

Komunikat podaje, że Sochacki był szpiegiem i agentem defensywy.

DO SANACJI

B. poseł z Sel-robu M. Czuczmaj zamieszcza w ostatnim numerze „Ukraińskiej Nywy" list do redakcji, w którym broniąc się przed stawianemi mu zarzutami roboty wywrotowej, pisze:

„Już od pięciu lat nie jestem selrobowcem, **a od dwóch lat należę do Wołyńskiego Ukraińskiego Objednennia".**

Jest to organizacja **wołyńskiej grupy BBWR** z posłem Pewnym na czele.

Z kraju i ze świata

WYZNAWCA HITLERA Z POD ZNAKU BB. Restauracja Łaponia w Dziedzicach była w dniu 1 kwietnia br. widownią następującego zajścia: W wesołem towarzystwie zabawiał się pyskacz z pod znaku BB niejaki Jan Foks. Dyskusja, prowadzona przy kieliszku, stawała się coraz głośniejszą, a wkońcu p. Foks poczuł nagłą potrzebę ulżenia sobie i na całe gardło zaczął się drzeć: „Heil Hitler! Nieder mit Polen!" Nastąpiła chwilowa konsternacja, obecni goście z przerażeniem spoglądali, co się dzieje, aż zadumę obecnych przerwał p. St. Kapciński, urzędnik Kasy chorych, który pierwszy zorjentował się, że jesteśmy jeszcze w Polsce, doskoczył do gardłacza i zamalował go w ryczący „cyferblat". Na dowód, kim jest wyznawca Hitlera, urwał mu p. Kapciński guzik od munduru — kolejowego. Na hitlerowca wygotowano doniesienie do tamtejszego posterunku PP i do urzędu kolejowego, p. Foks bowiem jest rewidentem wagnów PKP. Robiono wprawdzie jakieś przesłuchania, ale do tej pory cisza w trawie. Foks jest Foksem, a ponieważ agitatorem jest BB i członkiem ZKP (Związku kolejowców polskich), wolno mu dalej wyznawać wiarę Hitlera... byle cicho... bo za publiczne wyznania... na szczęście... są obywatele, którzy biją kanalje hitlerowskie w pysk. M. K.

REWIZJE I ARESZTOWANIA W WIELKIM PRZEMYŚLE NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Z polecenia prokuratury w Katowicach przeprowadzono 16 bm. rewizję w pięciu wielkich przedsiębiorstwach węglowych na Górnym Śląsku: w rybnickiem gwarectwie węglowem, w „Rudzie", w „Goduli", w „Wirku" i w kopalni hr. Donnersmarka w Tarnowskich Górach. W następstwie rewizji aresztowani zostali dyrektorzy „Goduli" dr. Goroll i Jungels, którzy są równocześnie dyrektorami spółki „Wirek". Tłem rewizji i aresztowań są sprawy podatkowe w związku z założeniem towarzystwa akcyjnego „Wirek".

600.000 ZŁOTYCH ZDEFRAUDOWANO W ZARZĄDZIE WODOCIĄGÓW WARSZAWSKICH, a jako sprawcy stanęli przed sądem urzędnicy kontroli i kanalizacji magistratu: Adelt, Ronisz, Bąkiewicz i Latawiec, oraz właściciel domu Peczaft. Defraudacji dopuszczali się w latach 1924—1927 w ten sposób, że wpłaconych należytości nie zapisywali do ksiąg, mimo że interesentom wydawali formalne kwity. Na trop nadużyć wpadnięto przypadkowo dopiero w roku 1930 tak, że oskarżeni siedzą już od dwóch lat w areszcie śledczym. Rozprawa potrwa około dziesięciu dni.

TRUCIZNA W BOMBIE CZEKOLADOWEJ. — Policja warszawska poszukuje Tadeusza Błędowskiego (lat 27), który pozostaje pod zarzutem otrucia swej żony. Tadeusz Błędowski od dłuższego czasu przebywał w Pułtusku, gdzie pracował w jednym z zakładów fryzjerskich. Z żoną komunikował się rzadko, od czasu do czasu przesyłając jej nikłe sumy pieniężne i rzadko kiedy list. Po niejakim czasie Michalina Błędowska dowiedziała się, że mąż jej zamieszkuje w Pułtusku z jakąś kobietą. W ubiegły poniedziałek Błędowski przyjechał do Warszawy. Udał się do żony i tłumaczył się przed nią i przed jej matką, obiecując, że rychło powróci do Warszawy. Na dowód zgody zaprosił żonę na kolację do „Baru Wyścigowego" przy ul. Piusa. Po obiedzie, obficie zakrapianym wódką, gdy kelner podawał rachunek, Błędowski wyjął z kieszeni opakowaną w papier kulę czekoladową i podał ją żonie. Ta prosiła, żeby połowę zjadł Błędowski, ale on odmówił, mówiąc: „To całe dla ciebie". Wieczorem Błędowski wyjechał. Błędowska po powrocie do domu poczuła silne bóle i straciła przytomność. Przewieziono ją do szpitala, gdzie zmarła z objawami zatrucia. Przed śmiercią Błędowska zeznała, że podejrzewa swego męża o otrucie.

SENSACYJNE ARESZTOWANIA W POZNANIU. Od kilku miesięcy toczy się śledztwo o nadużycie w fabryce chemicznej „Dr. Roman May" w Poznaniu, gdzie popełniono nadużycia na 3 miljony złotych. Na zarządzenie prokuratora aresztowani zostali: były naczelny dyrektor fabryki Rozmiarek, drugi dyrektor dr. Stwiorek, prokurent Drygas oraz jedenastu urzędników. Aresztowanie wybitnych tych przemysłowców wywarło w Poznaniu wielkie wrażenie.

GDZIE I ILU REJENTÓW? Od dnia 1 stycznia 1934 na terenie lwowskiego sądu apelacyjnego urzędować będzie 163 rejentów. Obsada ich przedstawia się następująco: W okręgu sądu okręgowego w Brzeżanach 12 rejentów, a to: Bołszowce 1, Brzeżany 2, Bursztyn 1, Chodorów 1, Kozowa 1, Podhajce 2, Przemyślany 2, Rohatyn 2. W okręgu sądu okr. w Czortkowie 16 rejentów: Borszczów 2, Buczacz 2, Budzanów 1, Czortków 2, Husiatyn 1, Kopyczyńce 2, Mielnica 1, Monasterzyska 1, Potok Złoty 1, Tłuste 2, Zaleszczyki 1. W okręgu sądu okr. w Kołomyji 13 rejentów, a to: Gwoździec 1, Horodenka 2, Jabłonów 1, Kołomyja 3, Kosów 1, Kuty 1, Obertyn 1, Śniatyń 1, Zabłotów 1, Żabie 1. W okręgu sądu okr. we Lwowie 29 rejentów, a to: Belz 1, Bóbrka 1, Cieszanów 1, Gródek Jagielloński 2, Janów 1, Kulików 1, Lubaczów 1, Lwów 10, Mosty Wielkie 1, Niemirów 1, Rawa Ruska 2, Sokal 2, Szczerzec 1, Uhnów 1, Winniki 1, Żółkiew 2. W okręgu sądu okr. w Przemyślu 17 rejentów, a to: Dobromil 2, Dubiecko 1, Jarosław 2, Jaworów 1, Krakowiec 1, Mościska 2, Niżankowice 1, Przemyśl 3, Pruchnik 1, Radymno 1.

ZABICIE POLICJANTA. We wsi Wrocance (pow. Krosno) na patrol policyjny złożony z posterunkowych Franciszka Bąka i Stanisława Piechowicza dokonało napadu dwóch parobczaków. Jeden z nich uderzył posterunkowego Bąka kołkiem w głowę, drugi zaś zadał cios sztyletem w bok. Bąk przewieziony do szpitala w Krośnie zmarł. Sprawców zabójstwa w osobach Karola i Kazimierza Gazdów, liczących po 20 i 21 lat, aresztowano.

TELEGRAMY

—o—

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO USTAWY O SZKOŁACH ŚREDNICH

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Minister oświaty wydał zasadnicze rozporządzenie wykonawcze do ustawy o reformie szkół średnich. — W myśl tych przepisów maksymalna ilość oddziałów równorzędnych w gimnazjum nowego typu może wynosić do dwunastu. W poszczególnych klasach może być najwyżej 45 uczniów. Cenzus wieku uczniów, którzy mogą być przyjęci do I klasy, wynosi najmniej dwanaście lat. Uczeń liczący ponad 16 lat życia, nie może do I klasy przyjęty. Do wstąpienia do pierwszych klas gimnazjum wymagane będzie złożenia egzaminu z polskiego, geografji, arytmetyki i geometrji. — Egzamina promocyjne z klasy do klasy są zniesione. Rozporządzenie ustala trzy typy gimnazjów: męskie, żeńskie i koedukacyjne. Na dyrektorów gimnazjów nałożony jest obowiązek czuwania nad związkami uczniowskiemi. Opiekunowie klasowi mają obowiązek interesować się uczniami nietylko na terenie szkolnym, ale i na terenie domowym.

NOWA SERJA BILETÓW SKARBOWYCH

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Jutro zostanie wypuszczona czwarta serja biletów skarbowych w ogólnej sumie 50 miljonów złotych. Bilety będą wypuszczone w odcinkach po 1000 i 10 tysięcy złotych z terminem płatności 3 i 6-miesięcznym. Bilety 3-miesięczne będą oprocentowane po 3 i pół procent, 6-miesięczne po 5 procent.

DYGNITARZ SANACYJNO-RZEŹNICZY POD ZARZUTEM WYMUSZENIA

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Do komisarjatu rady giełdy mięsnej w Warszawie wpłynęło doniesienie kupca Rosenbauma przeciw Henrykowi Weberowi, że tenże pod groźbą rewolweru wymusił w roku 1918 od Rosenbauma 80.000 marek, co wówczas równało się 20.000 dolarów. Weber jest starszym cechu wędliniarzy, radnym miejskim i znanym działaczem sanacyjnym.

SARRAUT PRZED UPADKIEM

Paryż, 17 listopada. Premjer Sarraut wniósł wczoraj do Izby projekt ustawy finansowej, przewidującej trzy miljardy oszczędności w budżecie przyszłorocznym. Koła parlamentarne utrzymują, że ustawa finansowa doprowadzi do upadku rządu, ponieważ przeciw niej głosować będą nietylko socjaliści, lecz także część radykałów.

DOLAR ZNÓW W GÓRĘ

Londyn, 17 listopada. Po wczorajszym gwałtownym spadku zaznaczyła się na dzisiejszych giełdach europejskich znaczna zwyżka dolara. Przy otwarciu giełdy płacono za funta 5'28 dolara. — Później kurs dolara obniżał się stopniowo, aż w godzinach popołudniowych ustalił się na poziomie 5'36 i pół. Zurych notował dolara 3'13, Paryż 15'50 i Amsterdam 1'50 i pół. Funt angielski był słabszy i notowany był w Zurychu 16'64, w Paryżu 82'37 i pół i w Amsterdamie 7'99.

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'42 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'30 zł.

DO GENEWY

Londyn, 17 listopada. Minister spraw zagranicznych sir John Simon i podsekretarz stanu Eden odjechali dziś popołudniu do Genewy. — W Paryżu zatrzymają się oni tylko godzinę, poczem razem z francuskim ministrem spraw zagranicznych Paul-Boncourem odjadą do Genewy. Jak z kół poinformowanych donoszą, Simon nie wiezie z sobą żadnych nowych projektów lub propozycyj. Chodzi jedynie, aby w rozmowach z prezydentem konferencji i członkami poszczególnych delegacyj ustalono wytyczne dalszego postępowania konferencji rozbrojeniowej.

Hitlerowskie komplementy dla p. Becka

Berlin, 17 listopada. Dzienniki przynoszą dziś bezwątpienia inspirowaną przez sfery miarodajne enuncjację półoficjalnego biura „Conti" w sprawie oświadczenia ministra Becka w sprawie rozmowy posła polskiego Lipskiego z Hitlerem. Enuncjacja stwierdza, że pozytywne stanowisko ministra polskiego wyrażone we wczorajszem oświadczeniu należy powitać z zadowoleniem. Minister Beck, głosi komunikat, za którym stoi osoba wielkiego polskiego męża stanu Piłsudskiego, podjął teraz inicjatywę osiągnięcia porozumienia z „trzecią Rzeszą" drogą bezpośrednich rokowań. Należy przytem podkreślić, że z ministrem Beckiem, który pochodzi ze stanu oficerskiego, zjawia się w dyplomacji europejskiej zupełnie nowa figura, o zupełnie nowych konturach, przedstawiających sympatyczne rysy. Po rozczarowaniach wielu konferencyj międzynarodowych ostatnich lat podjęty został teraz pierwszy raz wysiłek rozwiązania problemów politycznych we dwójkę drogą bezpośrednich rokowań polsko-niemieckich. Niemcy mogą ten wysiłek tylko powitać i poprzeć. Jak w ubiegłych miesiącach przez podobną inicjatywę prezydenta senatu gdańskiego Rauschninga przygotowany został grunt pod nowe rokowania, tak teraz przez rozmowę kanclerza z posłem polskim i oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych stworzona została nowa atmosfera.

ROSENBERG O WARUNKACH POROZUMIENIA POLSKO-NIEMIECKIEGO

Berlin, 17 listopada. Na zgromadzeniu grupy „Niemiecki Wschód" przemawiał wczoraj kierownik polityki zagranicznej partji hitlerowskiej Alfred Rosenberg. Omawiając stosunki polsko-niemieckie, Rosenberg oświadczył: „Mamy nadzieję, że nasi sąsiedzi po drugiej stronie granicy zrozumią wreszcie, iż jeżeli my nie chcemy Polaków germanizować, nie wolno także im wynaradawiać Niemców". Z rozmowy „Führera" z nowym posłem polskim w Berlinie wynika, że możliwa jest bezpośrednia i odpowiedzialna pozytywna współpraca. Jeżeli w najbliższym czasie uregulowane zostaną palące problemy mniejszości niemieckiej i szkół niemieckich, oraz sprawy gospodarcze, — wówczas zaistnieje możliwość życia dla obu narodów. Odnośnie do stosunków czechosłowacko-niemieckich Rosenberg oświadczył, że „widocznie w Pradze nie zrozumiano jeszcze powagi sytuacji europejskiej".

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

FAŁSZYWE ZEZNANIA KANALJI, KTÓRYM NAWET PRZEWODNICZĄCY NIE WIERZY

Berlin, 17 listopada. Większą część dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu zajęło przesłuchanie „nawróconego" świadka, byłego członka partji komunistycznej, murarza Ottona Grothe. Na wstępie Grothe oświadcza, że dobrowolnie zgłosił się jako świadek z następujących powodów: Był on dawniej funkcjonarjuszem partji komunistycznej, do której należał od roku 1921, aby „całą siłą służyć interesom proletarjatu". Minione lata udowodniły jednak, że partja ta uprawiała bezwstydne oszustwo i dlatego odwrócił się od niej. — Drugą przyczyną jest obiegająca pogłoska, że Hitler i hitlerowcy dokonali podpalenia Reichstagu. Jako robotnik niemiecki nie mógł dopuścić, aby takie zarzuty podnoszono przeciw temu mężowi stanu, — który po dziewięciu miesiącach udowodnił, że dzisiejsze rządy sprawowane są przez prawdziwych mężów stanu. Powody te skłoniły go do udania się do komisarza policji kryminalnej Heisiga i złożenia zeznań.

Przewodniczący zwraca świadkowi uwagę, że podczas zeznań, złożonych w połowie lipca, oświadczył, iż nic mu w sprawie pożaru Reichstagu nie jest wiadome, ani nie zna żadnego z oskarżonych.

Grothe oświadcza, że obawiał się, aby nie został do sprawy zamieszany. Zeznaje on następnie, że w czerwonym związku bojowym był przewodniczącym drużyny, oraz zajmował się dostarczaniem partji broni. Utrzymuje, że z tytułu zajmowania tego stanowiska wiedział dużo, a reszty wiadomości o działalności partji komunistycznej dowiedział się od funkcjonarjuszów partji Kempnera i Bierbrauera, oraz od Singera, który był członkiem w jego grupie czerwonego związku bojowego. Od stycznia już znajdowała się partja komunistyczna w stanie ostrego pogotowia. Dnia 22 lutego otrzymał miał poufną wiadomość, że 23 lutego 1933 będzie rozdawana broń między członków partji. Dnia 7 kwietnia odbyło się u niejakiego Bartza poufne zebranie członków partji komunistycznej, na którem była również mowa o podpaleniu Reichstagu przez hitlerowców. Na to miał Singer oświadczyć, że nie powinno się tak lekko rzucać podejrzeń na hitlerowców, ponieważ on, tj Singer, był w dniu pożaru kurjerem między centralą komunistyczną a Reichstagiem. Dalszych wywodów Singera miał Grothe nie dosłyszeć. Opowiadał mu natomiast Kempner, że sprawa przedstawiała się inaczej. Kempner miał być tym człowiekiem, który dostarczał materjału palnego do Reichstagu. Materjał ten przenosił w teczkach i oddawał w Reichstagu Torglerowi.

Przewodniczący przerywa świadkowi uwagą, że przedtem wymienił inną osobę, która miała odbierać materjał palny.

Świadek oświadcza, że teraz przypomina sobie, iż nie był to Torgler, lecz wysoki czarny mężczyzna, którego często widywał w biurze „czerwonej pomocy". Miał nim być Popow. Torgler miał jedynie za zadanie wprowadzać tych ludzi do Reichstagu, oraz przygotować ogień. — Sprawa pożaru Reichstagu omówiona została na zgromadzeniu partji komunistycznej w „Domu Karola Liebknechta", na którem obecni byli Thaelmann, Scheer i inni. Postanowiono wtedy, żeby pożaru dokonali komuniści zagraniczni, aby w razie wykrycia zbrodni nie zaszkodzić niemieckiej partji komunistycznej. Całą akcją miał kierować Popow, którego zadaniem było również kryć odwrót podpalaczy.

Skonfrontowany z Popowem świadek utrzymuje, że to jest właśnie ten Popow, którego widział w biurze.

Przewodniczący zapytuje Popowa, czy ma jakie pytania dla świadka.

Popow oświadcza, że wszystko, co ten człowiek powiedział, jest kłamstwem od początku do końca. Z takim świadkiem niema nic do gadania i zwracając się do Grothego, woła z obu zeniem:

— Kanalja.

Dalej opowiada świadek, że pożar Reichstagu miał być sygnałem do generalnego ataku. Dnia 27 lutego o godzinie 23 miano dokonać napadu na biura policyjne i koszary wojskowe, nic wie jednak, dlaczego tego rozkazu nie wykonano.

Przewodniczący często zwraca świadkowi uwagę, że o rzeczach tych przedtem nic nie mówił.

Świadek nie zraża się niczem, tłumacząc się zapomnieniem i opowiada dalej różn okropności, którym nawet przewodniczący nie daje wiary, — stale wypytując, od kogo to słyszał.

Jako następny świadek zeznaje Singer, doprowadzony z obozu koncentracyjnego. Oświadcza, że z przywódcami komunistycznymi nigdy się nie zetknął, gdyż był tylko zwykłym członkiem. Co do zeznań Grothego oświadcza, że są zupełnie zmyślone. Ani nie był nigdy kurjerem komunistycznym, ani też Grothe nie zajmował wyższego stanowiska w partji. Grothe był jedynie skarbnikiem maleńkiego oddziału partji komunistycznej. Większej funkcji nie powierzono mu nigdy, ponieważ znany był jako krętacz i człowiek niegodny zaufania.

Podczas konfrontacji z Grothem Singer oświadczył, że z Grothem wogóle nigdy nie rozmawiał na temat pożaru Reichstagu. Singer oświadcza, że twierdzenie Grothego, jakoby partja komunistyczna w razie udania się zamachu na Reichstag planowała podobne zamachy przeprowadzić w Warszawie i Pradze, jest wprost absurdem i należy je przypisać anormalnej fantazji świadka.

Na pytanie Dymitrowa Singer oświadcza, że w lutym wogóle nie było pogotowia alarmowego partji.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Zgromadzenia przedwyborcze

W niedzielę 19 listopada odbędą się w Krakowie następujące zgromadzenia przedwyborcze z porządkiem dziennym: 1) Sytuacja polityczna i gospodarcza. 2) Wybory do rady miejskiej.

I. W Domu Ludowym „Wisła" (ul. Radziwiłłowska 23) o godz. 10 przedpołudniem; referują tow. dr. R. Szumski i J. Hochfeld.

II. W Domu tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego 7) o godz. 10 przedpołudniem; referują tow. dr. B. Drobner, M. Bogatko i Aleksander Papier.

III. W Płaszowie (ul. Krzywda 31) o godz. 3 popołudniu; referują tow. J. Hochfeld i K. Bulsiewicz.

IV. W Zakrzówku (ul. Twardowskiego 1) o godzinie 3 popołudniu; referują tow. dr. W. Szymańska i Wł. Matula.

V. W Dąbiu (ul. Kosynierów 10) o godzinie 2 popołudniu; referują tow. H. Ziffer i dr. B. Drobner.

VI. Na Zwierzyńcu (ul. Król. Jadwigi 22) o godzinie 3 popołudniu; referują tow. dr. Szumski i St. Cekiera.

VII. Na Krowodrzy (ul. Mazowiecka 131) o godzinie 3 popołudniu; referują tow. K. Przybyś i Mł Łachecki.

VIII. Dla Grzegórzek (w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5) o godz. 3 popołudniu; referują tow. Józef Cyrankiewicz i Henryk Ziffer.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 19 bm. o godz. 7 wiecz. wyświetla kino Muzeum dla TUR arcywesoły film polskiego reżysera Juljusza Gardana pt.:

„10 PROCENT DLA MNIE"

niezwykle dowcipna komedja o nieprawdopodobnych, wesołych sytuacjach. Muzyka znanego kompozytora Ad. Rapackiego. W rolach głównych znakomici artyści polscy: T. Mankiewiczówna, K. Krukowski, Wł. Walter, J. Janecka i T. Wesołowski.

Ponadto komedja dźwiękowa i najnowszy tygodnik Foxa.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) codziennie od godz. 5 do 8 wiecz., a w niedzielę od 11 rano w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

TANIA NIEDZIELA W PAŁACU SZTUKI. Nadchodząca niedziela, która będzie ostatnim terminem trwania obecnych wystaw Kowalskiego, Gottliba, Machalskiego, Matzkego, Dyboskiej i innych, jest tak zwaną tanią niedzielą dla wszystkich. Wstęp na te bardzo ciekawe wystawy kosztować będzie tylko 50 groszy. W poniedziałek, jak już donieśliśmy, odbędzie się losowanie dzieł sztuki o godzinie 4 popołudniu, na które mają wstęp wszyscy posiadacze akcyj. Raz jeszcze zaznaczamy, że ci, którzy nie uiszczą reszty za pobrane akcje, nie będą dopuszczeni do losowania. A byłaby niepowetowana szkoda, gdyż właśnie w tym roku szanse wygrania są wielkie. Od poniedziałku Pałac Sztuki będzie przez kilka dni zamknięty z powodu przygotowań do wielkiej międzynarodowej wystawy drzeworytów.

WYCIECZKA DO WIEDNIA. Polski Związek Turystyczny donosi, że uczestnicy wycieczki do Wiednia, która odbędzie się w czasie od 3 do 21, względnie do 28 grudnia, korzystają na podstawie karty uczestnictwa z następujących bezpłatnych świadczeń: 1) zwiedzenie wszystkich urządzeń społecznych i kulturalnych Wiednia łącznie z pokazami i wykładami. 2) Bezpłatne uczestnictwo na 50 kursie dokształcającym lekarzy, które normalnie kosztuje 50 szylingów. 3) 50% zniżka cen biletów do większości teatrów wiedeńskich. Cena paszportu, wraz z przejazdem wynosi zł. 175 III kl., zł. 200 II kl. Łącznie z pomieszczeniem w komfortowym hotelu w śródmieściu oraz śniadaniem, opłatami podatkowemi i obsługą, z przejazdem III kl. zł. 315 przez czas pobytu do 21 grudnia, względnie z przejazdem II kl. zł. 340 (z hotelem). Równocześnie możliwym jest przejazd w jedną stronę z krótszym, względnie dłuższym pobytem we Wiedniu do 3 stycznia za opłatą zł. 155. Dzieci do lat 14 korzystają z wycieczki bez paszportów, do lat 4 bez żadnej opłaty, od lat 4 do 14 za dopłatą zł. 60.

KONKURS NA PRACĘ Z ZAKRESU ROLNICTWA I LEŚNICTWA. Polska Akademja Umiejętności ogłasza konkurs z fund. im. Władysława Józefa Fedorowicza na następujące tematy: 1) Studjum porównawcze nad stanem pierwotnym a dzisiejszym jednego z większych zespołów leśnych Polski. 2) Opracować metodę tępienia raka ziemniaczanego w glebie bez jej zatrucia. Nagroda za najlepszą pracę na każdy temat, odpowiadającą naukowym wymaganiom i przynoszącą nowe wyniki naukowe, wynosić będzie do 2000 zł. Prace w rękopisie, opatrzone nazwiskiem autora, lub też godłem i nazwiskiem autora w zamkniętej kopercie, należy nadsyłać do kancelarji Polskiej Akademji Umiejętności do dnia 31 grudnia 1934 r. Praca nagrodzona staje się własnością Polskiej Akademji Umiejętności. Ogłoszenie o przyznaniu nagród nastąpi na uroczystem publicznem posiedzeniu Polskiej Akademji Umiejętności w czerwcu 1935 r.

PODRÓŻNI LUBIĄ BARY NA KÓŁKACH. Od niedawna na kolejach polskich została wprowadzona korzystna dla podróżnych innowacja w postaci wagonów-barów. W wagonie-barze jest duży wybór dań już od kilkudziesięciu groszy, nic więc dziwnego, że już po wyruszeniu pociągu bar się zapełnia. Obecnie, poczynając od 15 listopada, został wprowadzony kurs wagonu-baru pomiędzy Warszawą a Krakowem przy pociągach Nr. 15/16.

DANCING NA DOCHÓD BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Dziś w sobotę odbędzie się w kawiarni „Feniks" dancing, z dochodem na budowę Muzeum Narodowego, od godziny 5 popołudniu do godziny 7'30 i od 9 wieczór. Wstęp popołudniu 50 groszy, wieczór 1 zł. Zarząd przygotował bogaty i urozmaicony program oraz szereg atrakcyjnych niespodzianek. Ponadto w dancingach tych weźmie udział cały zespół artystów miejskiego teatru im. Juljusza Słowackiego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA DWORCU KOLEJOWYM. Wczoraj o godz. 6 rano na dworcu kolejowym w Krakowie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł robotnik Franciszek Chyra (lat 27) z Niepołomic. Chyra wysiadłszy z pociągu przechodził przez tor, zmierzając ku wyjściu. Nie zauważył jednak nadjeżdżającego pociągu i potrącony przez lokomotywę wpadł na tor, doznając złamania prawej nogi i ciężkich potłuczeń głowy. Po opatrzeniu pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego w stanie groźnym do szpitala.

ZDERZENIE WOZU KONNEGO Z SAMOCHODEM. Na ulicy Grodzkiej doszło do zderzenia dorożki samochodowej, prowadzonej przez szofera Tad. Ryssa z wozem konnym, naładowanym cegłami, powożonym przez Kazimierza Witkowskiego. Skutkiem zderzenia samochód został lekko uszkodzony. Wypadku nieszczęśliwego wśród ludzi nie było. Szkoda 60 zł.

PECHOWA PIETRUSZKA. Aresztowano Wacława Pietruszkę na gorącym uczynku włamania do pracowni fotograficznej Kazimierza Rudolfa przy ul. Florjańskiej 5.

Z WYSTAWY

WYSTAWA JUBILEUSZOWA LEONA KOWALSKIEGO

Wystawa L. Machalskiego, H. Gotliba, S. Matzkego i S. Dyboskiej

Przed pięciu laty — tak się złożyło — zaliczyłem Leona Kowalskiego do najmłodszych z pośród artystów wystawiających w Pałacu Sztuki. I oto dzisiaj już jubileuszowa wystawa zasłużonego artysty. Czyż więc utartym zwyczajem mówić przedewszystkiem o przeszłości?

Wystarczy wspomnieć, że artysta, który czynny był na obczyźnie i w kraju, jako niestrudzony organizator życia artystycznego, koleżeńskiego, zawodowego i charytatywnego wśród braci malarskiej, zrósł się z Krakowem, w którym przeżył wiele chwil górnych i wiele — przykrych, bo, wiadomo, któż w Polsce doczekał się kiedy róż za pracę, której tylekroć, nawet z krzywdą dla swej twórczości, podejmował się Kowalski? Obok zdolności organizacyjnych (obecnie jest Kowalski założycielem i prezesem „Związku grafików", cieszącego się w kraju i zagranicą zasłużonem uznaniem) — posiada artysta talent narracyjny, jako jeden z przemiłych gawędziarzy, w którego dobrej pamięci i barwnem słowie żyje kronika życia artystycznego przedwojennego Krakowa.

Przedewszystkiem jednak jest malarzem o wyraźnie zarysowanej indywidualności, traktującym sztukę, jako nigdy niezaspokojoną potrzebę osobistego życia. Częsty kontakt ze sztuką Francji i Włoch oraz specjalne predyspozycje psychiczne czynią go młodzieńczo twórczym i pracowitym, stanowczo ponad postulaty jego kruchego zdrowia.

W głównej sali zawieszone około pół setki obrazów dają skalę twórczości artysty z okresu kilkunastu miesięcy zaledwie. Z pejzaży wysunąłbym na czoło „Lovranę", lekką w zgranym kolorze i majsterską w impresjonistycznej fakturze. Wogóle pejzaże południowe artysty czarują nas bezpośredniością wrażenia i powietrznością szerokich płaszczyzn cienia, których głębia nie gra wyłącznej roli kontrastu do ognistych świateł. Ilustracją tych cech są pejzaże włoskie, malowane lekkiemi dotknięciami pędzla. Z martwych natur wybieram róże na rozdrganem, błękitnawem tle, czystością i dystynkcją koloru wybijające się na pierwszy plan z pośród wszystkich kwiatów, jakie artysta wystawiał w ostatnich latach. Z obfitej serji portretów zwraca szczególną uwagę portret żony artysty, jasny w pałacych się czerwieniach, lekki w impresjonistycznej fakturze, malarsko odczuty i psychologicznie trafny, bo przepojony artystyczną kulturą i nasycony słońcem.

To słońce oraz pachnące róże niech będą zawsze udziałem artysty — a upominkiem dla naszych wrażeń z wystawy.

Większą kolekcję obrazów wystawia Ludwik Machalski, znany i ceniony w Krakowie portrecista, choć nie wszystkie jego prace usprawiedliwiają opinję, jaką zdobył sobie artysta w świecie sztuki. Z portretów najwięcej wabi oczy carrierowski portret staruszki, prześwietlony woalem półmroku, odosobniony pośród prac, które dyktowała artyście objektywna prawda i realistyczna dosadność. Portrety p. Rothego i dyr. Kydryńskiego są tego realizmu szczęśliwszemi przedstawicielami od prac, w których malarska charakterystyka gubi się wyłącznie w odrobieniu podobieństwa. Z pejzaży bardzo udatnie jest serja rysunków kredką, nacechowanych techniczną wprawnością i odczuciem rozmaitości materjału.

Z trzech obrazów H. Gotliba najpoważniejszym jest „Kompozycja" o świetnie skharmonizowanej bogatej skali kolorów ciepłych i dyskretnych w tonie. Szkoda, że dzieło to, przywodzące na myśl kolorystyczne wysiłki Sontina, a posiadające tendencję do zdecydowania formy, ma cechy niedokończenia właśnie w kierunku logicznego rozwoju formy. „Autoportret" artysty stanowczo nie jest autoportretem, „Akt" zaś zbyt łatwy w fajerwerkowych zestawieniach, aby wolno go było mierzyć skalą „Kompozycji".

Szereg pejzaży wystawia lwowianin Stanisław Matzke, posiadający dawno już wyrobiony koloryt dla słoneczno-mglistych krajobrazów zarówno okolic Lwowa, jak i na Majorce, którą artysta często odwiedza. Tego rodzaju ustalenie typu kolorytu wytwarza pewien schematyzm malowania, właściwy malarzom o naturalistycznych tendencjach.

Dział grafiki reprezentuje Stefanja Dyboska, której akwaforty na obecnej wystawie świadczą o nieustannem uszlachetnianiu wyrazu graficznego i umiłowanej przez artystę techniki. Tematem jej jest przeważnie monumentalna architektura zabytkowa Krakowa, Warszawy, Gdańska, Torunia i miast zagranicznych oraz sędziwe nasze drewniane kościółki podhalańskie i śląskie otoczone drzewami, których majestatyczne sylwety umie artystka oddać z graficznym sensem, bez stylizacji. Krajoznawczo-artystyczny charakter tych akwafort wypowiada się zawsze umiejętnie dobranym motywem i sumiennym, realistycznym rysunkiem.

Z bogatego pokazu wyszczególnić należy pełny w graficznym wyrazie kościółek śląski, „Kurza Stopka" impresjonistyczna malarskiemi załamaniami świateł. „Samotna sosna" nasycona powabnemi sztuczkami technicznemi, rembrandtowski wiatrak holenderski, a przedewszystkiem kościół M. B. w Gdańsku, gdzie sprawnie narysowane drzewa na pierwszym planie świadczą o szczerym nerwie graficznym artystki.

Dwie sale wystawy wypełniają olejne obrazy, akwarele i grafika, przeznaczone do rozlosowania wśród członków Towarzystwa przyj. sztuk pięknych. **S.**

KRADNĄ KOŻUCHY — ZIMA SIĘ ZBLIŻA... Na ul. Dietla policjant zauważył trzech osobników, z których jeden niósł duży kożuch szoferski. Na widok obserwującego ich policjanta osobnicy nieznani porzuciwszy kożuch zbiegli. Rzecz pochodząca niewątpliwie z kradzieży jest do odebrania w komisarjacie IV policji przy pl. Grodzkiej 65.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA I ZNACZNA KRADZIEŻ SREBRA. Do mieszkania Barucha Teitelbauma przy ul. Krakowskiej włamali się nieznani sprawcy i skradli srebro oraz bieliznę wartości około 2000 zł.

ZGUBIONE RZECZY DO ODEBRANIA W MAGISTRACIE. Magistrat ogłosił spis znalezionych w czasie od lipca do września włącznie różnych rzeczy, jak zegarki złote i srebrne, zarzutki, klucze, rękawiczki, portfele i pugilaresy, książki, torby, teczki itd. Właściciele zgubionych przedmiotów mogą się zgłosić po odbiór tychże w głównej kasie miejskiej I p. okienko 16 w godzinach 10—12. W razie nieodebrania przedmioty znalezione po upływie trzech lat staną się własnością znalazców, lub sprzedane zostaną na licytacji.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę wieczorem powtórzenie pełnej angielskiego humoru i obfitującej w interesujące dramatyczne przejścia sztuki R. Mackenziego „Igraszki muzyczne". Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 cieszące się wielkiem powodzeniem widowisko „Eros i Psyche".

„BAL MASKOWY", opera Verdiego, która na premjerze spotkała się z wielkiem powodzeniem, powtórzona będzie w poniedziałek 20 bm. wieczorem, z gościnnym występem świetnej primadonny opery warszawskiej Ireny Cywińskiej i znakomitego tenora opery warszawskiej Ignacego Dygasa. zaliczającego partję hr. Ryszarda do swych najcelniejszych.

HANKA ORDONÓWNA wystąpi we środę 22 bm. w Starym Teatrze z jedynym wieczorem, na którym wykona zupełnie nowy program. Bilety wraz z garderobą w cenie od 1'50 do 5'50 zł. są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

DZIŚ PREMJERA W BAGATELI. Zespół młodych aktorów dramatycznych wystawia dziś w sobotę i jutro w niedzielę popołudniu i wieczorem na scenie Bagateli trzynaście scen tragedji dziecięcej Franka Wedekinda pod tytułem „Gdy wiosna się budzi..." w oryginalnej reżyserji dra Rensza i oprawie scenicznej Henryka Gotliba.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA daje dzisiaj w sobotę o godzinie 7'30 wieczorem operetkę narodową pod tytułem „Wiesław", czyli „Wesele krakowskie" i sztukę ludową Anczyca pod tytułem „Chłopi arystokraci".

SPORT

GRY SPORTOWE. Dziś w sobotę na sali YMCA rozegrane będą zawody towarzyskie w koszykówkę Olsza—YMCA I, w siatkówkę Cracovia I—YMCA I, oraz nastąpi rozdanie dyplomów za mistrzostwa okręgu w grach dwójek i trójek... Początek o godzinie 17.

Z SALI SADOWEJ

ADMINISTRATOR SKAZANY ZA DEFRAUDACJĘ

Jan Uroda, funkcjonarjusz magistratu krakowskiego, był administratorem realności lwowskiej fundacji im. Onufrego Misiołka i sprzeniewierzył kwotę 2.420 zł., pochodzące z czynszów, których nie odprowadzał do kasy fundacji. Uroda do winy się przyznał i został skazany przez sędziego Janickiego na rok więzienia z zawieszeniem kary na lat 4. Oskarżał prok. Przytulski, bronił dr. Warenhaupt.

SKAZANI ZA WŁAMANIE DO „BAT'A"

Przez dwa dni toczyła się przed sądem okr. w Krakowie rozprawa karna przeciw sprawcom włamania do fabryki „Bat'a" w Chełmku, spodziewając się skraść gotówkę 29.000 zł. znajdującą się w kasie fabryki. Włamania dokonano w nocy z 28 na 29 listopada z. r. Na przeszkodzie włamywaczom stanęły — dzwonki alarmowe, które zaalarmowały straż. Wezwano policję i w rezultacie między osaczonymi bandytami a policją wywiązała się strzelanina, w czasie której włamywacze zbiegli. Zdołano jednak z czasem wyłapać wszystkich sprawców wyprawy i postawić przed sądem, który po przeprowadzonej rozprawie skazał oskarżonych: Michała Majewskiego na 5 lat, Nawrota na 4 lata, Rudolf Nimelta na 3 lata, Jana Piątka na półtora roku i Tomasza Landsmana na 10 miesięcy więzienia. Sprawę Wojciecha Piątka wyłączono. Trybunałowi przewodniczył so. dr. Bobilewicz. Bronili adw. dr. Ferber, dr. S. Gotlieb i dr. Knoebel.

TAJEMNICA BOGUSZÓW

Wczoraj toczyła się przed krakowskim sądem apelacyjnym rozprawa przeciw inż. Ludwikowi Boguszowi, oskarżonemu o usiłowane zabójstwo swej żony Wiktorji. Działo się to 3 czerwca 1931 w mieszkaniu inż. Bogusza przy ul. Staszica. W mieszkaniu, prócz małżonków Boguszów nie było nikogo. Od strzałów Boguszowa ranioną została w lewe płuco. Boguszowa twierdziła, że padła ofiarą zamachu męża, zaś ten dowodził, że żona usiłowała pozbawić się życia. Na rozprawie w kwietniu Bogusz został uniewinniony.

Wczorajsza rozprawa apelacyjna, ze względu na roztrząsanie szczegółów i intymnego życia Boguszów, odbywała się tajnie. Rozprawa odroczona została do dnia dzisiejszego. Trybunał apelacyjny stanowią: sa. dr. Potempa, wotują dr. Kawecki i Gardulski. Broni adw. dr. Woźniakowski.

WYROK W PROCESIE O RABUNEK

Wczoraj w toczącej się przed sądem przysięgłych rozprawie przeciw sprawcom napadu rabunkowego na dom Pawła Wójcika w Baczynie, na podstawie werdyktu przysięgłych zapadł wyrok skazujący: Fr. Stolarczyka na 8 lat, Jana Stolarczyka na 6 lat, Stan. Seweryna na 4 lata więzienia. Fr. Kofina na 8 miesięcy więzienia i 200 zł. grzywny; Marję Kofin na 6 miesięcy więzienia. Anna i Katarzyna Kofin uniewinnione. Bronili: dr. Markowicz, dr. Lewartowski, dr. Kohane, zaś wszystkich Kofinów adw. dr. Pleszowski. Poszkodowanego zastępował dr. Jan Woźniakowski.

Związki i zgromadzenia

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 18 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

WPISY DO SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH TUR przedłuża się do dnia 20 bm. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat szkoły (ul. Dunajewskiego 5, parter) między godziną 7 a 8 wieczorem.

W JAWORZNIE, w Domu Górników, odbędzie się konferencja powiatowa PPS w niedzielę 19 bm. o godzinie 10 przedpołudniem.

W TRZEBINI, w Domu Robotniczym, odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godzinie 3 popołudniu zgromadzenie przedwyborcze.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Igraszki muzyczne".
Niedziela popołudniu: „Eros i Psyche"; wieczorem: „Igraszki muzyczne".
Poniedziałek popołudniu: „Śluby panieńskie"; wieczorem „Bal maskowy".

KINOTEATRY

Adria: „Symfonja 6 miljonów".
Apollo: „Rewizor" (Vlasta Burian).
Atlantic: „Dreyfus".
Dom żołnierza: „Iwonka" (Smosarska).
Muzeum: „Dziesięć procent dla mnie".
Promień: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
Słońce: „Z rozkazu księżniczki".
Świt: „Biały upiór".
Sztuka: „Nieznajoma z telefonu".
Uciecha: „S. O. S.".
Wanda: „Dziś żyjemy"

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 18 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie i komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Jazz. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze i skrzynka strzelecka. 15.55: Kronika harcerska. — 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.55: Gramofon. 17.15: Recital organowy ze Lwowa. 17.50: „Na czasie". 18.00: Przemówienie wiceministra Lechnickiego. 18.20: Gramofon. — 18.35: „Co słychać w świecie?" — omówi dr. Jan Reguła. 18.50: Rozmaitości. 18.53: Odczyt z Warszawy: „Sylwety akadem. literatury: IX. prof. Tadeusz Zieliński". 19.20: Piętnastolecie republiki łotewskiej. 20.50: Wiadomości sportowe. 20.57: Dziennik wieczorny. 21.05: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Ze wspomnień myśliwskich — dr. Kazimierz Szczepański. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Niedziela 19 listopada

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.45: Gramofon: muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Schuberta. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. — 16.00: Program dla dzieci i młodzieży. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka dla kobiet. 17.15: Koncert z Warszawy: polska muzyka ludowa artystyczna. 18.00: Słuchowisko z Wilna: „Romans eskimoski". 18.45: „Sylwety akademików literatury: X. Juljusz Kaden-Bandrowski". 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt turystyczny: „Wszyscy na narty" — wygłosi dr. Bolesław Macudziński. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 21.15: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.